№ 78. Warszawa, Niedziela 10/22 Marca **Rok 1857.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80) ... rs. 3 (złp. ... wie taż sama ... incji w Kro... m rs. 4 ro- ... rtalnie za ko-

Jutro Ś. Katarzyny Szwedz. P. Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 6 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 1.

Petersburg, 28 Lutego (10 Marca).

— Rada zarządu głównego Towarzystwa kolei żelaznych rossyjskich, ma zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości, że z pierwszéj emissji akcji tegoż towarzystwa, czwarta część, to jest 150,000 akcji, rozdaną będzie w Rossji stosownie do podpisów, które zostaną otwarte w dniu 16 (28) kwietnia r. b. 1857 i przyjmowane będą do dnia 23 kwietnia (4 maja) t. r. włącznie, od godziny 11éj rano do 5éj po południu, w mieszkaniu towarzystwa w 1éj części admiralickiéj 2go cyrkułu (kwartału) w domu kupca Korsynkina, pod Nr. 91 na rogu Wozniesieńskiego prospektu i placu Admiralicji.

Przy podpisaniu należy wnieść w gotowiźnie po *rubli srebrem dwanaście kopiejek pięćdziesiąt* na każdą akcję; skoro będzie wyznaczone ile każdy podpisujący może otrzymać akcji, wtedy po rozliczeniu wniesionéj już summy, trzeba będzie złożyć resztę do rsr. 37 k. 50, czyli 30% na akcję, jak przepisano § 10 Ustawy Towarzystwa, przyczem wydane zostaną przed rozdaniem akcji, tymczasowe kwity.

Dla odbierania procentów, według brzmienia Ustawy, przy akcjach znajdować się będą kupony, na które wypłata rozpocznie się dnia 1 (13) stycznia 1858 roku i następnie dopełnianą będzie co pół roku, zgodnie z § 47 tejże Ustawy.

Osoby znajdujące się w Rossji, lecz nie w Petersburgu, a pragnące mieć udział w podpisach na otrzymanie akcji, mogą pod temi samemi warunkami co do wniesienia pieniędzy, piśmiennie upoważnić kogobądź z zamieszkałych w tej stolicy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Konstantemu *Dąbrowskiemu*, Wiktorowi *Drozdowskiemu*, Jakóbowi Edwardowi *Petersilge* i Józefowi Mateuszowi *Kremerowi* powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Na zasadzie rozkazu Najwyższego, wydanego co do przestępców politycznych zesłanych do Syberji, dozwolono zastającemu tamże od r. 1841 na osiedleniu za przestępstwo polityczne, Karolowi *Skierskiemu*, powrócić do Króstwa Polskiego.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 26 Lutego (10 Marca) r. b. zatwierdziła: prezentę księdzu Józefowi *Mętlewiczowi*, kanonikowi honor. Kaliskiemu, dziekanowi i proboszczowi Łęczyckiemu, na kanonję Metropolitalną kaznodziejską w Warszawie, przez kapitułę Metropolitalną Warszawską udzieloną. oraz prezentę księdzu Sylwestrowi *Smoleńskiemu*, dziekanowi foralnemu Sochaczewskiemu, proboszczowi w Kampinosie, na kanonję szpitalną w kollegiacie Łowickiéj, przez Magistrat m. Łowicza wspólnie z Arcybiskupem Warszawskim, stosownie do erekcji tejże kanonji, udzieloną.

— Jego Królewska Wysokość Wielki Xiążę Hesski, w dowód zadowolenia z usługi, okazanéj w czasie podróży Xięcia Ludwika Hesskiego z Moskwy do Warszawy w roku zeszłym przez radcę zarządu okręgu pocztowego, radcę kollegjalnego *Kaczanoff*, który miał szczęście przeprowadzać Jego Wysokość, raczył go ozdobić orderem kawalerskim Filipa Wspaniałomyślnego, na przyjęcie i noszenie którego Najjaśniejszy Pan Najwyższej zezwolić raczył.

— Onegdaj po południu otrzymano sztafetą wiadomość, że woda na rzece Wiśle pod miastem Krakowem, po ciepłym deszczu w dniu 15 b. m. w nocy z dnia 16go na 17ty wzniosła się do wysokości stóp 6 cali 10 nad zero, co spowodowało poruszenie lodów, lecz takowe znowu zatrzymały się, a następnie w dniu 17 po ogrzaniu powietrza przez słońce, w godzinach południowych poruszyły się i płynęły przy wysokości wody stóp 9; w dniu zaś 18 z rana woda spadła o stóp 2. Druga sztafeta z pod miasta Zawichosta donosi, że woda na rzece Wiśle w dniu 18 o godzinie 6éj wieczorem wzniosła się do wysokości stóp 6 cali 8, a w dniu 19 do godziny 4éj po południu doszła do wysokości stóp 9 cali 4 nad zero i przy tém wzniesieniu lody ruszyły.— Pod Warszawą onegdaj o godzinie 4éj po południu woda stanęła na wysokości stóp 6, zatem od rana skutkiem łamania się w górze lodów i robienia zatorów, opadła o 2 cale. Lody powyżéj mostu w porze południowéj nieco się na całéj przestrzeni wzruszyły, lecz oparłszy się na izbicach, napowrót stanęły w miejscu.

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiego, 23 lutego 1857 r.

K. M. Śmierć pułkownika Niegolewskiego zasępiła dla Poznania ostatni tydzień karnawału, który od początku nie oznaczał się zbytecznem ożywieniem, o jakiem z innych miast słychać i któryby może całkiem głuchym był pozostał, gdyby nie dziady, sieroty, ochrony, na których dochód, najliczniejsze były bale. Tłusty czwartek, zwykle dzień przeznaczony do najhuczniejszych zabaw, cale inną miał postać w Poznaniu, zabawy bowiem zapowiedziane na ten dzień, odwołano dla wyprowadzenia zwłok pułkownika Niegolewskiego.

Co nas nieco pocieszać winno, co do braku głośnego życia towarzyskiego, to są pojawy poważniejszych zadań umysłowych, których owoce w pracach dokonanych przez literatów naszego księstwa. Profesor Przyborowski wydał studjum nad Janem Kochanowskim, ksiądz kanonik Zebrzydowski, opis historyczny miasta Dolska i okolicy (dawnéj rezydencji biskupów poznańskich), prof. Bronikowski kończy tłumaczenie dzieł Ratona i tylko nakładcy wygląda, i szersza publiczność interessuje się więcéj do życia literackiego. W ressursie poznańskiéj, co tydzień zbiera się liczna publiczność, na wieczory, na których miejscowi literaci czytają uczone rozprawy, ogólniejszego interessu; i tak prof. Rymarkiewicz zapełnił jeden taki wieczór pracą, która ma wyjść w fejletonie Gazety W. Ks. Poznańskiego pod tytułem: lutnia Jana Kochanowskiego. Prof. Marcelli Motty, na drugim podobnym wieczorze, odczytał studjum nad tworami Balzaka; pochlebiamy sobie że odczyty podobne nie ustaną, owszem w poście jeszcze większe zajęcie i udział wzbudzą, a przynajmniéj raz w tydzień wygnają pułki stolików preferansowych i gerylasowych, dotąd utrzymujących w ressursie niebezpieczną konkurencją, wszelkim innym zajęciom.

Przegląd Tygodniowy.

Święty Józef. — Chłopcy do czyszczenia obuwia. — Użytek z wszelkiego rodzaju kaloszy. — Prawdziwie znakomita dama. — Hrabina straganiarką. — Album p. Lerue. — Nabożeństwo chromolitografowane. — Znaczenie kwiatów. — P. Dulcken i jego nadzieje.

Widocznie polacy, wielce byli zaufani zawsze we wpływie Sgo Józefa w niebieskich sprawach, bo pod patrońswo jego od najdawniejszych czasów najliczniéj udawano się w naszym kraju. Trudno by zrachować ile w saméj Warszawie Józefów się mieści. Jest ich tutaj tylu, że w dzień ten uroczysty niemal połowa naszego miasta zmuszoną jest winszować drugiéj połowie. Wiadomo że najnieznośniejszą pod słońcem rzeczą są wszystkie te powinszowania od których i przyjmujący je i oddający chętnieby się uwolnili. Taka jest jednak siła wymagań światowych, że jakkolwiek każde prawie z nich jest nieprzyjemnym a bezpożytecznym ciężarem, wyzwolić się jednak od tego ciężaru niepodobna.

Ważniejszem daleko że w dzień Śgo Józefa przypada zwykle środopoście; jest on więc jakby oazą w postnéj pustyni, jak gdyby przypomnieniem i ostatnią straconą pikietą ubiegłego karnawału. Kilkanaście wieczorów, obiadów, śniadań i t. d., świadczyły iż Warszawianie nie omieszkali z téj chwili wytchnienia korzystać, a nawet zawarło się parę małżeństw, pomiędzy któremi możemy przytoczyć ślub hr. Leopolda Poletyłły z panną Pelagją Młodecką, odbyty w kościele Ś-go Krzyża. Kurjer obliczył, że ma najwięcéj czytelników Józefów; my nie jesteśmy do tyla wtajemniczeni w wasze stosunki domowe czcigodni prenumeratorzy, oszczędziliśmy więc wam powinszowania, które chcąc być sprawiedliwymi, musielibyśmy chyba codziennie powtarzać, bo codzień są przecież czyjeś imieniny, a w obliczu pisma perjodycznego wszyscy którzy płacą cztery złote groszy dziesięć na miesiąc, równi są sobie.

Byłoby pożytecznem żeby zaprowadzono w Warszawie nowość która oddawna już jest rozpowszechnioną po innych stolicach Europejskich. Wiadomo że na wiosnę podczas roztopów albo na jesień przy ciągłych perjodycznych deszczach miasto nasze pod względem błota może iść o pierwszeństwo nawet z Paryżem, któren wielu z pisarzy francuzkich nazywa *błotnem miastem* (ville de boue). Ale w Paryżu przy mnogich ułatwieniach przenoszenia się z miejsca na miejsce, przy doskonałéj organizacji wygodnych omnibusów, karetek, kabrioletów, oraz innych tym podobnych wehikułów, w każdym czasie i na każdéj ulicy krążących bez ustanku, istnieje jeszcze klassa młodych Sabaudczyków i Owernijaków, którzy z małemi swojemi kramikami zakładają siedziby przy każdem przejściu ulicznem, obczyszczając z błota za kilka centymów obuwie przechodniów.

W Londynie podczas wystawy ogólnéj jedno z towarzystw dobroczynności wpadło na szczęśliwą myśl, naznaczenia wychowańcom swoim tego tak łatwego zarobku. Przybrano więc tych młodych chłopaczków w surduciki o jednakich barwach i dano każdemu z nich pudełko w którem znajdowały się szczotki, puszka z szuwaksem, lakier z penzelkiem, wata z oliwą, miotełka i stołeczek do postawienia na nim nogi zbłoconéj. Tych chłopczyków, uorganizowanych przez znanego filantropa lorda Ashley przezwanych *Boot cleaning brigade*, widzieliśmy rozstawionych po wszystkich rogach ulic i spacerów w Londynie, a dozorca ze sła-

W pierwszym Nrze na r. b. pisma naszego literackiego, ukazały się wielce interessujące wyjątki z pamiętników śp. Kajetana Koźmiana, które jeśli są ukończone i wydanemi będą, niezawodnie dadzą nam znakomity obraz długiego czasu, w którym autor, jako poeta i urzędnik tak wielkie miał znaczenie.

Radcą regencyjnym szkolnym, mianowanym został temi dniami w miejsce ks. Grandke, mianowanego kanonikiem katedralnym, dr Milewski dotychczasowy dyrektor gimnazjum katolickiego w Trzemesznie. Nominacja ta o tyle zadziwiać musi, że to urząd który zwykle i słusznie duchownym powierzanym bywa, zkąd inąd gimnazjum któremu pan Milewski przewodniczył, chociaż bardzo liczne, z energją i oględnością prowadzonem było i dobre owoce wydało. W ogóle w 6ciu gimnazjach które mamy w Księstwie, w ciągu trzech ostatnich lat 301 młodzieńców złożyło trudny popis dojrzałości—naturalnie wypływa z stosunków kraju, że w tej liczbie więcej jak ²/₃ katolickiej młodzieży, z których znaczna część obrała sobie nawet zawód duchowny, chociaż pod względem religijnym protestanci równą ilość jak katolicy, acz z funduszów tych pierwszych, mają gimnazjów w prowincji 3, czyli połowę, chociaż ogólnéj ludności Księstwa nawet z żydami, ledwo czwartą część stanowią; oprócz tego z szkół realnych których jest kilka w kraju, tylko Poznańska ma ten charakter, że i dla katolików, jako tako jest przystępna, inne tak cudzoziemski mają charakter, a grunt tak wyraźnie protestancki, że katolickie rodziny, w żaden sposób w nich dzieci umieszczać nie mogą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 4go Marca. Adres instalacyjny nowego prezydenta jeszcze tu nienadszedł.

W skutku śledztwa zarządzonego przeciw rozmaitym członkom kongresu z powodu oskarżenia o przekupstwo, wydalono członków Tripplet i Simonton.

W senacie jenerał Cass w dniu wczorajszym przedłożył rezolucję dwóch Izb prawodawczych w Michigan w której one zalecają reprezentantom tego stanu w kongressie, aby wszelkiemi siłami pracowali przeciw przypuszczeniu nowych stanów niewolniczych do Związku. Senat naznaczył narady nad tym projektem na 13 b. m.

Londyn 18 Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston odpowiadając na interpellację pana Disraeli oświadczył, że pogłoska podana przez *Morning Star* jakoby rząd angielski zobowiązał się do przytłumienia idei republikańskich we Włoszech jest fałszywa.

Kopenhaga 15go Marca. Rada państwa zwołaną zostanie na dzień 3 kwietnia w celu zatwierdzenia traktatu cła na Sundzie. Posiedzenia jéj będą bardzo krótkie.

Madryt 16 Marca. Prassa hiszpańska cieszy się z połączenia kolei żelaznych hiszpańskich z francuzkiemi przez Aldudy.

Poseł mexykański przybył do Madrytu.

Drezno 19go Marca. Według doniesienia w tutejszym *Journal*, księżna Marja-Ludwika, macocha króla Jana saskiego, umarła wczoraj w Rzymie.

Konstantynopol 11 Marca. Dokumenta tyczące się nowego Banku podpisane przez Sułtana, zostały wysłane do Londynu. Safet-Effendi, członek kommissji Księztw, wyjechał ze swoim orszakiem do Bukarestu. Pan Photiadis pojechał do Jassy z dyplomem mianującym nowego kajmakana, w osobie pana Konaki Vogorides.

Turyn 16 Marca. Projekt prawa w przedmiocie zniesienia prawnéj stopy procentowéj, został przez Izbę deputowanych większością 71 głosów przeciw 62 przyjęty. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New-York 28 Marca. W Izbie reprezentantów w Washington zdarzył się znowu przykry bardzo przypadek między pp. Wright z Tennessee i Shernon z Ohio. Podczas gdy pierwszy rozmawiał z sąsiadem p. Shernon, ten ostatni rzucił mu w oczy garść opłatków do pieczętowania listów. Wright chciał zaraz pomścić się téj zniewagi, ale go wstrzymali obecni. Shernon utrzymuje, że rzucił na Wrighta opłatkami bo się tamten na niego spojrzał w sposób obrażający. Zdaje się że przyjdzie do pojedynku między temi dwoma deputowanemi.

Jeszcze smutniejszy wypadek zdarzył się w Kanzas. Tamtejszy gubernator Geany, nie chciał niejakiego Sherrod zatwierdzić na posadzie szeryfa, na co ten ostatni oświadczył, ze zamorduje gubernatora. Przy pierwszem spotkaniu napluł gubernatorowi w oczy. Gubernator nie pomścił się za tę zniewagę, ale jego przyjaciele zwołali w dniu 16 b. m. meeting. Szeryf Jone, Sherrod i kilku innych usiłowali zerwać ten meeting i wśród sporów Sherrod wystrzelił sześć razy z pistoletu i zranił trzech przyjaciół gubernatora. Sekretarz gubernatora, Jones, strzelił z pistoletu do Sherroda i roztrzaskał mu głowę, tak, że na miejscu padł bez duszy. Wtedy rozpoczęła się między obecnemi bitwa powszechna. Dom gubernatora musiano obsadzić żołnierzami dla obrony przeciw napaści przeciwników. (*Neue Pr. Ztg*).

ANGLJA.

Londyn 17 Marca. Wczoraj było przyjmowanie na pokojach królewskich w pałacu Buckingham. Poseł hiszpański przedstawił przy téj okoliczności swoje listy wierzytelne. Lord Elgin z powodu otrzymanéj nominacji na pełnomocnika w Chinach miał także posłuchanie u Jéj Kr. Mości.

— W zeszły piątek umarł w Knowles Park w hrabstwie Kent, hrabia Amherst, w 84 roku życia. W początku 1816 roku był on już mianowany nadzwyczajnym posłem przy dworze Cesarza chińskiego. Opuścił on Anglję w lutym tegoż roku udając się do Pekinu. Przybywszy przed pałac cesarski nie chciał on poddać się będącym tam we zwyczaju ceremonjom i wzajemnie nie chciano go przypuścić do osoby Cesarza, w skutku czego hrabia nic niesprawiwszy powrócił do Anglji. Później został mianowany jeneralnym gubernatorem Indji wschodnich. Tytuł jego i godność parowska przechodzi na jego jedynego syna Williama Pitt, wice-hrabiego Holmesdale, urodzonego w roku 1805.

— Kanclerz skarbu zawiadomił Izbę, że rząd udzieli wsparcie pieniężne Towarzystwu które się uformowało w celu zaprowadzenia kommunikacji telegrafów z Indjami drogą przez Silurję i cieśninę perską. (*Pr. St. Anz.*)

— Co chwila oczekują w Southampton przybycia paropływu *City of Washington*, który ma tu przywieść odezwę p. Buchanan przy objęciu urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. (*Ind Bel.*).

AUSTRJA.

Wiedeń 16 Marca. Dziennik *Sferza* wychodzący w Brescia zapewnia, że feldmarszałek hrabia Radetzky obrał sobie Weronę na miejsce stałego zamieszkania.

— Karawana pielgrzymów która się zgromadziła na wezwanie Towarzystwa severynoskiego w celu udania się na święta wielkanocne do Jerozolimy, w ciągu przyszłego tygodnia wyruszy w drogę. Składa się ona z 20 osób, między któremi 8 duchownych.

— Nadzieje modnego świata interesów, w przedmiocie zupełnego zniesienia prawa o lichwie, nie spełnią się jeszcze tym razem. Nowe prawo o lichwie podwyższa tylko o kilka setnych maxymum prawa dozwolonéj stopy procentowéj.

— Poseł austrjacki przy dworze turyńskim, hrabia Paar, według giełdowych depeszy został obecnie odwołany. Już od kilku dni ukrywaliśmy prawdopodobieństwo naszego zerwania stosunków dyplomatycznych między Austrja i Sardynją; czy takowe rzeczywiście przyszło do skutku dowiemy się wkrótce. (*Neue Pr. Zeit.*)

CHINY.

— Piszą z Macao 28 stycznia o rozmaitych wypadkach w Chinach. Wojna rozpoczęta przez anglików wywołała ze strony Chin środki obrony jakich nie można było spodziewać się po nich. Angielskie siły okazały się do stanowczego ataku i działania zaczepnego zupełnie niedostatecznemi. Admirał opuścił pozycję przed zwaliskami faktorji angielkich po zniszczeniu zupełnie pozostałych jeszcze murów. Okręty wojenne angielskie stoją w jednéj bocznéj odnodze rzeki i mają utrzymywać kommunikację z główną rzeką. Statki chińskie dobrze obsadzone wykonywały ataki z energją i w ostatnich czasach jeden ciężko uzbrojony statek angielski dzielnie ostrzeliwały i niemało zadały mu szkody. Dla statków handlowych kommunikacja z Kantonem zupełnie jest zamknięta, a handel z Hong-Kong i Macao najsurowiéj zakazany jest chińczykom. Ponieważ anglicy przed przybyciem posiłków nie mogą liczyć na dzielne zaczepne kroki, przeto ograniczyli się przedewszystkiem na porządnych środkach obrony i bezpieczeństwa w Hong-Kong. Tam chińczycy walczą nikczemnemi broniami zemsty, zdradą, podpalaniem, trucizną i morderczemi napadami. W dniu

---

wnych *ragged schools*, także przez lorda Ashley zaprowadzonych, obchodził z kolei wszystkie posterunki tych malców, i dozierał ażeby nie lampartowali. Nie było oznaczonéj stałéj opłaty, ale każdy dawał wedle upodobania, a ponieważ wiedziano dobrze iż pieniądze te przeznaczone na cel dobroczynny, nie jednemu z tych chłopców zdarzyło się zebrać przez dzień dość okrągłą sumkę. Instytucja ta zupełnie się wrosła w obyczaje Londynu.

Czyżby u nas tego samego nie można zaprowadzić? Kiedy chłopcom stojącym przy pompie w Saskim ogrodzie udaje się zbierać jaki taki dochodzik, czyż można wątpić o powodzeniu tego drugiego rodzaju daleko pewniejszego zarobku, zwłaszcza w mieście słynnem jak Warszawa z dobroczynności i błota? Koszt opatrzenia tych chłopców w potrzebne do ich przemysłu narzędzia, małoznaczny, a i robota także nie trudna, bo przecież niekoniecznie potrzebują przejść kursa filozofji żeby nauczyć się buty czyścić. A przy małéj ilości i niewygodzie dorożek naszych, przechodnie mając sobie tym sposobem zapewnione nożne ochędóstwo, i uwolnieni od ciężkiéj pracy noszenia kaloszy skórzanych z maszynkami, i przewracania się w kaloszach gumelastycznych, które ochraniają wprawdzie cokolwiek nogi, ale tem bardziéj za to walają ręce przy wkładaniu i zdejmowaniu, chętnie rzuciliby się do téj nowości.

Wypada przytem dodać, że owi chłopcy w Londynie mają jeszcze obowiązek obmiatania przechodnich chodników z błota ciągle na nie przez powozy narzucanego, więc i nasi mogliby toż samo uskuteczniać, czemby się także wielce przysłużyli wygodzie publicznéj; zaco też każdy przechodzący chętnieby jakiego trojaka dał. Niechajby tutejsze Towarzystwo Dobroczynności w dniach mianowicie słotnych, rozstawiało takich szyldwachów na najbłotnistszych przejściach np. koło poczty, przy zejściu się ulicy Królewskiéj z Krakowskiem-Przedmieściem i t. p., spekulacja dobroczynna opłaciłaby się.

Zdarzył się tu przed niedawnym czasem wypadek który zasługuje na wzmiankę publiczną. Gra w nim główną rolę pewna dama, należąca do najwyższych sfer towarzystwa, któréj nazwiska nie śmiemy wymieniać w tym pobieżnym artykule, jakkolwiek stoi ono wielkiemi literami wypisane w kronikach dobroczynności miasta naszego. Szlachetna ta pani (którą opinja publiczna znając zaledwie cząsteczkę dokonanych przez nią dobrych czynów, otacza ogólną czcią i poważaniem), mieszkająca w Alejach, zwykła wychodzić pieszo bez względu na czas i pogodę, i krążyć po najodleglejszych, najuboższych zakątkach Warszawy, szukając nędzy do wspomożenia, łez do otarcia. Owoż w jednéj z tych wędrówek napotkała ona nędzny kramik, przy którym siedząca kobieta płakała rzewnemi łzami. Zapytana o przyczynę, odpowiedziała że ma matkę chorą, przy któréj zostawiła dla dozoru kilkuletnią córeczkę, że dowiedziała się iż jakiś doktór ma odwidzić kogoś chorego w sąsiedztwie i pragnęłaby pobiegnąć prosić go żeby przyszedł zobaczyć matkę, a nie może opuścić kramika, bo to jedyny ich sposób do. życia, i gdyby im go nie stało, ona, matka i dziecko musiałyby umrzeć z głodu.

— A na długo to chciałabyś wybiegnąć spytała owa dama.

— A jużcić proszę wielmożnéj pani przynajmniéj na dwie godziny, bo to daleko do nas, a nim doczekam doktora, nim go uproszę, nim z nim przyjdę, nim się rozmówię, to pewno z parę godzin minie.

15 stycznia jeden piekarz chiński który znaczną część miasta Hong-Kong chlebem zaopatruje, domięszał do mąki ogromną ilość arszeniku. Wielu bardzo ludzi, mianowicie ze stanu kupieckiego, żołnierzy i marynarzy, użyło tego chleba. Ale ponieważ ilość trucizny była zbyt wielka przeto reakcja wzbudzona gwałtownie w żołądku sprawiła wymioty i chociaż wiele osób zachorowało, nikt jednak nie umarł. W Macao jeszcze jest spokojnie. Ze strony chińczyków naznaczoną została nagroda na każdą głowę cudzoziemca, tak, że narodowość nie stanowi żadnéj obrony. Między amerykanami wzbudziło to niezmierne oburzenie, że kilku majtków amerykańskich którzy polegli w bójce, mandarynowie kazali wykopać i ściąć im głowę po śmierci. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 17 Marca. Giełda przedstawia w téj chwili szczególny widok i trudny do wytłómaczenia. Renta jest prawie zupełnie zaniedbaną, a akcje kolei poszukiwane z niesłychaną żywością. A jednak towarzystwa kolei żelaznych poddane będą niewątpliwie podatkowi od którego renta będzie wolną.

Ta pozorna anomalja powinna zachęcić poważnych kapitalistów do nieufania poruszeniu jakie się objawiło w kolejach, jak to można przewidzieć w ogóle z każdego poruszenia w którém renta nie ma głównego udziału. W kursach jednak renty nie ma wyraźnéj zmiany.

— W téj chwili nie wątpią już że dalszy ciąg posiedzeń konferencji w sprawie Neuszatelu, wkrótce się rozpocznie, nie należy jednak wnosić ztąd żeby już wszystko składało się na dobre i żeby nie było jeszcze ważnych trudności. W każdym razie jednak można zapewnić, że trudności te nigdy nie obudzały obawy o ostateczny pomyślny rezultat. Dwaj kommissarze szwajcarscy którzy przybyli do Paryża w pomoc panu Kern, zostali wczoraj przedstawieni hrabiemu Walewskiemu.

— Feruk-Chan wyjeżdża we czwartek do Londynu; zabawi on tam bardzo krótko. Zamiarem jego jest przepędzić lato w Paryżu i wrócić znowu do Londynu przed powrotem do Persji. Mówiono o sekretnych artykułach w traktacie anglo-perskim. Jeden z tych artykułów jak zapewniają, obowiązuje Persję do nieużywania żadnego obcego pośrednictwa. Nie zaręczamy za prawdziwość téj pogłoski, chociaż ona nie jest niepodobną do prawdy.

— Hrabia Appony minister austrjacki w Londynie, ma sobie zaleconem starać się nakłonić lorda Palmerston do systemu *status quo* w kwestji Księztw.

— Depesze dyplomatyczne z Londynu zapewniają dziś w brew poprzednim doniesieniom, że lord John Russell ma prawie pewność że zostanie wybrany w City.

— Zapewniają że książe Daniel nie ma powodu cieszyć się ze swojéj podróży do Paryża, bo gabinet austrjacki jest w téj chwili na bardzo pomyślnéj stopie z dworem Tuileries. Tak więc pierwotne nasze zdanie względem małych nadziei powodzenia zabiegów księcia, zdaje się w zupełności potwierdzać.

— Pan de Lafragua minister mexykański, zakomunikował marszałkowi Serrano propozycję zagodzenia nieporozumienia jakie zaszło między rządami Mexyku i Hiszpanji. Wiadomo że ten program znany jest naszemu ministrowi spraw zagranicznych, któremu pan Lafragua przedstawił się. Marszałek Serrano wyjeżdża ztąd za miesiąc aby zająć swoje miejsce w kortezach. Co do jego powrotu, naturalnie jeszcze w téj chwili nie wiedzieć nie można.

— Dziś odbyło się w ciele prawodawczém zwykłe co miesiąc głosowanie biur. Spodziewano się przedstawienia budżetu a może i prawa w przedmiocie nowego podatku, ale ponieważ o godzinie drugiéj jeszcze nie nie przysłano do prezydentury, przeto pan Schneider zagaił posiedzenie nie mając nic do zakomunikowania ze strony rządu. Zresztą ta zwłoka będzie niewątpliwie nie długo trwała. Sądzą że budżet zostanie najdaléj w sobotę przesłany z rady stanu do ciała prawodawczego, a co do prawa o nowym podatku, komissarze rządowi wykończają właśnie wykład jego motywów.

Jak tylko budżet wyjdzie z rady stanu, zostanie zaraz wydrukowany, rozdany we dwadzieścia cztery godzin i niezwłocznie roztrząsany w biurach. Zdaje się że roztrząsanie budżetu będzie szybkie i prędzéj ogólowe niż detaliczne. W szóstym roku istnienia ciała prawodawczego, za późno już byłoby równać ścieżki w alejach należycie tyle razy oczyszczanych, i przyznać należy że nie bez użytku. Na dowód przytoczymy dekret w przedmiocie kredytów nadzwyczajnych i dodatkowych, który obowiązuje ministrów do udawania się w takich razach do rady stanu, któréj zatwierdzenie jest konieczne.

Zapewniają że posiedzenia prawodawcze nie przekroczą normalnego terminu i zostaną zamknięte w dniu 16tym maja. Jeśli to istotnie przyjdzie do skutku, w takim razie wybory odbędą się między 10tym i 20tym czerwca. Sądzą ciągle że rząd popierać będzie wszystkich teraźniejszych deputowanych, nawet tych którzy w niektórych punktach i kwestjach specjalnych, starali się odzyskać niezawisłość mniéj więcéj niekarną, ale zawsze zaszczytną, ponieważ dowodzi ich ufności i przekonania o bezwładności rządu.

Wczorajsze przyjmowanie w Tuileries, było nader liczne, albowiem wszyscy spieszyli złożyć Cesarzowi powinszowania z powodu rocznicy urodzin księcia następcy tronu. Uważano że zapewne z woli Jego Ces. Mości, pan prezes ciała prawodawczego towarzyszył Cesarzowi w jego przechadzce po salonach.

Cesarz który chce żeby przyjmowania poniedziałkowe miały właściwy użytek, kazał sobie prezentować deputowanych których dotąd nie znał dokładnie, albo których fizjonomja i nazwisko mogły się zatrzéć w jego pamięci. Tym sposobem zamiast rozmowy nieco czczéj, Jego Cesarska Mość mógł prowadzić rozmowę specjalną i wypytywać każdego z członków ciała prawodawczego o potrzeby jego departamentu. Ta nowość nadała niezwykłą fizjonomję wczorajszemu przyjmowaniu, i Cesarz zdawał się być zadowolonym z licznych i rozmaitych wiadomości jakie mógł zebrać. (*Ind. Belge*).

— Agitacja która istniała jeszcze niedawno w kantonie Neuszatelu, uspokoiła się zupełnie i rząd francuzki zawiadomił władze szwajcarskie że nie mają powodu obawiać się wychodców neuszatelskich znajdujących się w departamencie Jura. Otrzymali oni znaczne zasiłki pieniężne od króla pruskiego i nie cierpią niedostatku.

— Donieśliśmy niedawno o wizycie dam z Targowicy w pałacu Tuileries, w celu przedstawienia Cesarzowi rozmaitych reklamacji. Cesarz pragnął bardzo uczynić zadość ich żądaniom, ale zachodzą w tém materjalne niepodobieństwa. Cesarz chciał naocznie przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy i w tym celu zwiedził gmach targowy. Pierwszym zarzutem jaki przekupki czynią, jest brak miejsca dla nich, czyli zbyteczna ciasnota kramów i straganów. Na to nie ma środka. Dla nadania więcéj miejsca, rozdzielono targi i powiększono ich przestrzeń, ale ponieważ liczba przekupniów powiększa się w miarę zwiększania się ludności, trzeba więc było ścieśnić ile się dało miejsca pojedyńczych przekupniów.

Co do drugiego zarzutu względem ceny najmu tych miejsc, jest on słuszny; ale należy uczynić uwagę, że zasoby i fundusze miasta stały się tak niedostatecznemi wskutku kolejnych upiększeń i tych które już są w wykonaniu lub w projekcie jeszcze, że potrzeba było koniecznie podwyższyć opłaty pobierane na korzyść miasta.

I tak opłata na placu *des Innocents* (Młodzianków) która wynosiła dawniéj 30 centimów za miejsce, dzisiaj została podwyższoną do 60 c., opłata miejsca na targu Temple, podwyższoną została z 20 na 30 cen. Te szczegóły wzięte z autentycznych źródeł, tłómaczą dostatecznie dla czego Cesarz nie może uczynić to wszystko coby chciał zrobić.— W Europie jest niejedno udzielne państwo, którego budżet nie wyrównywa budżetowi miasta Paryża. Budżet wydatków na rok 1857 wykazuje blisko 41 milj fr. wydatków zwyczajnych, a przeszło 12 miljonów wydatków nadzwyczajnych, a do tego w téj cyfrze nie mieści się dług rzeczypospolitéj, który w roku 1857 wynosi 14 miljonów mających być w ciągu roku spłaconemi. (*In. Bel.*)

J A P O N J A.

— W liście z Batawji 9 stycznia zamieszczonym w dzienniku hollenderskim *Nordbrabander* czytamy, że anglicy i w Japonji zawikłali się w zajście którego następstwa trudno przewidzieć. Jeden paropływ angielski, mówi wspomniony list, przemocą z jedną jeszcze fregatą wojenną wdarł się do portu Nangasaki (na wyspie Kieshe naprzeciw wysepki Decima, na któréj holendrzy mają pozwolenie osiedlania się) zerwawszy łańcuch którym port ten był zamknięty. Obecnie port Nangasaki z téj właśnie strony szczególnie dobrze jest uzbrojony i obwarowany, jednakże władze japońskie nieśmiały przemocą wyprzéć te statki wojenne. (Należy czekać na potwierdzenie téj wiadomości). (*Neue Preussische Zeitung*).

— No to możesz iść, rzekła dama, ja ci tymczasem przypilnuję kramika.

Kobiecina nie śmiała wierzyć własnym oczom, ale widząc damę zasiadającą na stołku przez nią zajmowanym i zabierającą się na dobre do sprzedawania kawałków owczego sera, kiełbasek z czosnkiem i obwarzanków, ucałowała jéj ręce, pobłogosławiła w głębi duszy, i pobiegła do matki.

Za powrotem zastała damę na tem samem miejscu, a kwota jaką jéj oddała ta ostatnia niby wrzekomo ze sprzedaży groszowych obwarzanków pochodzącą, przewyższała dwumiesięczny zarobek biednéj straganiarki. Nie potrzebuję dodawać, że jéj stara matka, wspierana odtąd hojną jałmużną z nieznanéj ręki pochodzącą, żadnego już nie uczuła braku.

Takie czyny Bóg widzi i nagrodzi kiedyś.

Ruchu artystycznego u nas nie wiele. Wyszedł z druku drugi poszyt albumu Lubelskiego pana Lerue, zawierający cztery litografie: 1) Część rynku i ulica Grodzka. 2) dom familji Sobieskich. 3) Ulica Złota i kościół księży Dominikanów. 4) Pomniki Firlejów. Pochwały które pierwszemu zeszytowi oddaliśmy śmiało i do drugiego stosować się mogą. Album Lubelskie jest jedną z najlepszych publikacji w tym rodzaju. Szczególnie litografja wyobrażająca rynek, bardzo starannie wykonana, a dom Sobieskich odznacza się wiernością, z jaką wszelki szczegół téj starożytnéj budowy skopjowanym został, wiernością drobiazgową, która tu właśnie jest dobrze zrozumianą i na swojem miejscu, bo żeby dać dokładne wyobrażenie o tym szacownym zabytku, trzeba było się zrzec owéj, że użyję tego wyrażenia, *kokieterji* malarskiéj, którą niechętnie artysta porzuca. Odbicie pana Pecqa staranne i przynosi zaszczyt jego litografji.

Pan Fajans pracuje nad swojemi chromolitograficznemi książeczkami do nabożeństwa, do których text napisał ks. kanonik Mętlewicz, a wzory pozbierane z najpiękniejszych starożytnych manuskryptów. Będzie to prześliczne wydanie.

Również zamierza pan Fajans wydać chromolitografowane album kwiatów i roślin wraz ze znaczeniem ich allegorycznem, i poezją objaśniającą to znaczenie. Słyszałem że umyślił prosić Deotymę o napisanie mu textu. Myśl to bardzo szczęśliwa, bo talent właśnie Deotymy nagina się do podobnego rodzaju fantazji, które dobrze obrobione, mogą stać się prześlicznemi klejnocikami poezji.

Znany i wielce ceniony fortepianista Ferdynand Dulcken, we środę daje w salach redutowych koncert, na którym kilka własnych swoich kompozycji na fortepian i orkiestrę napisanych wykona. Opuszcza on Warszawę gdzie od lat kilku tak chlubnego doznawał przyjęcia, i na stałe mieszkanie przenosi się do Londynu. W naszem to mieście Dulcken rozpoczął pisać operę do któréj treść ze znanego romansu Walter-Scotta *Waverley*, Włodzimierz Wolski mu ułożył. Może też z czasem posłyszymy co o niéj, gdyż kompozytor ufny w protekcję znakomitych osób w Londynie, zaraz po swojem tamże przybyciu, ma zamiar jak najprędzéj utwór ten na scenie jednego z tamtejszych teatrów wystawić.

W Ł O C H Y.

Turyn 14 Marca. Dotychczas o ile wiemy, nie nadeszła tu żadna odpowiedź bezpośrednia z Wiednia na ostatnią notę gabinetu sardyńskiego. zdaje się jednak że rząd austrjacki uważał za potrzebę usprawiedliwić i wyjaśnić postawę jaką przybrał względem Piemontu i że w tym celu hr. Buol wydał okólnik do ajentów dyplomatycznych austrjackich przy rozmaitych dworach europejskich, i to tłómaczy nam wiadomość o nowéj nocie wydanéj przez Austrję, którą to wiadomość niektóre dzienniki powtórzyły, a która jest zupełnie nie uzasadnioną. W okolniku swoim jak dowiaduje się, hr. Buol starał się zatrzeć nieprzyjemne wrażenie jakie w całéj Europie jego nota z dnia 10 lutego r. b. sprawiła.

Dotąd jednak nic nie zapowiada żeby wyjazd hr. Paar miał być bliskim. Położenie jest nader wyprężone i w jednéj chwili rzeczy zupełnie zmienić się mogą. Opowiadając zatem dzisiejszy fakt, nie myślę w żaden sposób powiedzieć co będzie jutro. (*Indépendance Belge*).

ROZMAITOSCI.

RYSY CHARAKTERÓW ANGIELSKICH.

przez *Emersona.*

(Dokończenie.)

Anglicy przedewszystkiem są ludźmi praktycznemi, bardzo mało filozofami i bardzo mało uważają na ogólniki. To co inni nazywaliby zasadami, oni nazywają utopjami. Nigdy oni nie rozumują *a priori* i zawsze wychodzą z jednego faktu, aby dojść do drugiego. Książe Wellington, ten wzór pocziwego człowieka w Anglji, mówił najszczeréj w świecie:

»Gdyby świat rządzony był zasadami, nic łatwiejszego nie byłoby jak kierować największemi nawet sprawami, ale w każdym bez wyjątku przypadku, obowiązkiem rozsądnego człowieka jest wybierać mniejszą z pomiędzy dwóch trudności, między któremi się znajduje.«

Jedyna filozofja jaką można znaleźć w całéj polityce angielskiéj, znajduje się w tych kilku słowach. Jeśli nie słuchamy praw ogólnych, tylko prawa czynów i wypadków, nigdy w naszem postępowaniu nie będziemy kłopotani skrupułami sumienia i dla tego to Anglicy tak doskonale wydobywają się z trudności, o które ludy logiczne rozbijają sobie głowę. Są to wielcy realiści i prędzéj przyjęliby czyn bez myśli, niż myśl bez czynu. Przedewszystkiem u nich trzeba iść, postępować naprzód, wprowadzać wszystko w czyn, realizować; doświadczenie jest władcą świata. Dla tego skoro tylko potrzeba przemówi, nie wahają się oni sobylić się pod jéj prawem. Jeśli naprzykład trzeba zmienić opinję, nie wahają się, nie macają, nie udają zbyt skromnych, spełniają apostazję otwarcie, szczerze, śmiało. Jest to ów sławny system Gribouille: zamiast dać się zmoczyć deszczowi, wolą wskoczyć w rzekę.

Spojrzyjmy na ich największych mężów stanu, a nie szukając daléj, weźmy Wellingtona i Roberta Peel. Książe Wellington przez całe życie powstawał przeciw emancypacji katolików; kiedy ta emancypacja stała się nieodzowną, nietylko przestał opponować, ale nawet sam ją zaproponował. Zwrot ten został wykonany po wojskowemu, tak jakby na komendę. Książe Wellington nie trudził się nawet w przekonaniu świata, że zmienił zdanie zmieniając postępowanie, przekonani jesteśmy że nawet o tem nie pomyślał. Powiedział on tylko, że chciał oszczędzić swemu krajowi wojny domowéj. Co do kwestji abstrakcyjnéj, prawa i sprawiedliwości, nikt się o nią nie zapytał.

Sir Robert Peel, który tak samo postąpił jak on w téj okoliczności, więcéj jeszcze uczynił w innym wypadku, kiedy postawiony u steru władzy przez stronnictwo protekcyjne, zniósł jednym zamachem pióra prawa celne, których bronił przez całe życie. I tym razem obrót ten odbył się bez stopniowania, bez tranzycji, bez odcieni, na sposób angielski, głową naprzód.

Wybraliśmy te dwie okoliczności, jako znajome wszystkim, bo jeszcze świeżéj pamięci. W obu tych razach zasady nie zmieniły się wcale, tylko fakta poszły naprzód, a jak powiedział stary żelazny książe, z dwóch trudności potrzeba wybierać mniejszą, a jasnem jest, że pod względem praktycznym daleko łatwiéj jest usunąć myśl niż fakt. Wellington i Peel jako anglicy, uznawali wyższość historji nad filozofją, i dla tego nic z tego nie zyskał to co straciła moralność. Dla tego obaj pozostali przedmiotem czci u swoich współziomków.

Nietylko u mężów stanu, ale i u całego narodu znajdujemy tę determinację w powzięciu postanowienia. Lud ten nawraca się odrazu; każe on swemu umysłowi manewrować jak jakiemu rekrutowi. Przytoczymy niedawny przykład. Nikomu nie tajno, że zaraz po objęciu władzy, Cesarz Napoleon był w Anglji przedmiotem niebardzo przychylnych komentarzy; nie będziemy zanadto rozszerzali się nad tym pierwszym perjodem. Ale wtem pewnego dnia, z zgodnością i karnością godną podziwienia, ton mowy zmienił się na całéj linji. Od czasu, od minuty w któréj Cesarz został sprzymierzeńcem Anglji, anglicy zaczęli go traktować jako takiego i odzywać się o nim z największym szacunkiem. Nietylko nie mówili już o nim nic złego, ale nawet nie pozwolili w swojéj obecności źle o nim mówić.

U tego ludu tak wolnego, i w tym kraju, w którym prawo pozwala mówić wszystko co się tylko komu mówić podoba, sam wpływ opinji i przyzwoitość wykonywa najsurowszą cenzurę, i, mówimy to z przekonania, że w czasie wojny wschodniéj, swobodniéj można było mówić o Cesarzu francuzkim we Francji, niż w Anglji. A nie sądźcie, że między sobą spojrzawszy na siebie czynią tak jak augurowie rzymscy, (którzy, jak mówi Cycero, spojrzawszy na siebie śmiać się musieli), owszem, szacują oni i samych siebie i przyzwoitości towarzyskie, i zawsze z miny ich sądzić trzeba, że najzupełniéj wierzą sami temu co mówią, i rzeczywiście tak są dobrze wykształceni i nauczeni, że niedziwilibyśmy się wcale, gdyby istotnie wierzyli temu.

Zupełni w nienawiści, zupełni w przyjaźni, już oni takiemi są z natury. Lubią oni robić otwarcie i gładko interessa, iść prosto do celu, a w polityce nie wdają się w uczucia. Jeśli udajesz że odstępujesz interessu, oni go na prawdę odstąpią. Wczoraj jeszcze obrzucali obelgami Austrję i rozniecali ogień we Włoszech; ale słusznie czy nie słusznie, przypuszczają że Francja odłącza się od nich w kongressie i natychmiast ściskają i całują Austrję, a włochów zostawują ich losom. Z dnia na dzień można ujrzyć całą prassę zmieniającą ton, jakby dostała hasło, a jednakże możemy zaręczyć że go niedostaje. Lud i rząd rozumieją się między sobą, nieprzemówiwszy ani słowa.

»Anglik, mówi Emerson, jest jakby skoncentrowaniem patrjotyzmu, bo jego kraj jest tak mały. Ufność jego w potędze i przymiotach jego narodu, nadaje mu obrażającą obojętność dla wszystkich innych ludów. Nie lubi on cudzoziemców, kiedy chce cokolwiek najwyżéj pochwalić, wyraża się: „to czysto angielskie,“ a kiedy chce komu powiedzieć najwyższą grzeczność, powie tylko: „doprawdy, sądziłem że pan jesteś Anglikiem.“

„Francja przez swoją naturalną antytezę, służy Anglikom za obraz, na którym siebie rysują. Sądzę, że nie ma człowieka z krwi angielskiéj w Europie, Azji albo Ameryce, któryby niedoznawał skrytéj radości, że się nie urodził francuzem. Mówią, że Coleridge na jednéj prelekcji głośno dziękował Bogu, że nie umie ani jednego słowa po francuzku. W ogóle obawiam się, czy natura angielska nie ma zbytniéj arrogancji i zaczepności, i dla tego nie może się zgodzić z żadną inną. Swiat nie jest dość wielkim dla Anglika i kogobądź drugiego. Pewna dama podróżując nad Renem i słysząc jakiegoś niemca mówiącego o niéj i jéj towarzyszkach, jako o cudzoziemkach, rzekła: „Przeciwnie panie, my nie jesteśmy cudzoziemki, my jesteśmy Angielki, a państwo jesteście cudzoziemcy.“

Tacyt powiedział także, jak przytoczyliśmy powyżéj: „względem całéj reszty świata nieposkromiona niczem nienawiść.“ Te słowa nie mogą bez wątpienia zastosowane być dosłownie do Anglików, bo chrystjanizm nieco poprawił ich, ale jednak znajdujemy u nich dość jeszcze dawnych uczuć, według których wyraz cudzoziemiec znaczył to samo co nieprzyjaciel. Emerson mówi znowu:

„Ofiarują oni niezmiennie swoją zimną gościnność wychodcom politycznym wszelkich opinji. Ale ta formalistowska gościnność nie czyni przyjemniejszemi i łagodniejszemi ich lodowatych sposobów postępowania i nie poskramia wcale ich pożerającéj narodowości, która czyni ich niezdolnemi zgodzić się z czemkolwiek co nie jest angielskie.

Może to być prawda, ale i w tem jeszcze widzimy nową stronę ich dumy i wielkości. Bezwątpienia, nie przez sympatję dla wygnańców albo wychodców, przyjmują ich oni u siebie, ale tylko dla tego, że gościnność jest szlachetnem uczuciem, które zasługuje być angielskiem. W swobodzie jaką Anglik zostawia każdemu, czynienia i mówienia co mu się tylko podoba, byleby jemu samemu nieprzeszkadzać, tudzież w tym niejako ateizmie politycznym, z jakim oni przyjmują lub biorą sobie sprzymierzeńców, nie pytając się o to jacy oni są u siebie, jest coś z podobnego uczucia do tego, z jakiem turek toleruje u siebie wszystkie religje, ponieważ w jego przekonaniu, oprócz jego własnéj religji, wszystkie inne jednakowo są złe.

Pewnego razu w jednéj z Izb francuzkich, pewien mówca stający w obronie przymierza angielskiego, powiedział: „Gdybym nie był francuzem, chciałbym być anglikiem.“ Było to bardzo grzeczne, a jednak pewien anglik któremu powtórzono ten kompliment, odpowiedział: „A ja, gdybym nie był anglikiem, chciałbym być anglikiem.“ I powiedział to z przekonania.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Boski Jul. ob. z Smogorzewa nr 585, *Ciemniewski* Romuald ob. z Rzechowa nr 625, *Czerniak* Jan ob. z gub. Żytomierskiéj nr 585, *Esmanowski* Ign. budowniczy z Brześcia Lit nr 442, *Józefowicz* Fran. ob. z Gorzelina nr 393, *Karski* Aug. ob. z Slężan nr 414, *Michałowski* Wład. ob. z Majowéj góry nr 634, *Mierzejewski* Józef obyw. z Chalny nr 556, *Orsetti* Wilh. ob. z Ujazdu nr 570, *Racięccy* Ludwik i Leop. ob. z Swierni nr 556, *Szerszeński* Bole. ob. z Wiskitna nr 585, *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 603, *Starzeński* Henryk oby. z Korytnicy nr 1252, *Traeger* Fran. prezyd. z Łodzi nr 584, *Wydrychiewicz* Kazi. sędzia pokoju z Opola nr 570, *Tafiłowska* Magdalena żona radcy koleg. z Poznania nr 1328

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dąbkowski Jan oby. do Kleczkowa, *Dobiecki* Winc. ob. do Pękoszewa, *Grodzicki* Winc. pleban do Ostrołęki, *Kiciński* Paweł ob. do Radzynia, *Lutosławski* Edw. ob. do Rembielina, *Mniewski* Witold oby. do Kutna, *Poletyłło* Leop hr do Wojsławic, *Rakowiecki* Jarosław ob. do Szóstki, *Sierakowski* Wacław oby. do Wisłowic, *Tarło* Ign. ob. do Dobrzenic, *Wojciechowski* Tytus ob. do Poturzyna, *Zielińscy* Piotr i Józef oby. do Wólki Słupskiéj, *Zawadzki* Onufry ob. do Wąsosza.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 21 Marca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	60	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	45	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	29	—	—
„ „ „ z roku 1855			103	79	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 19 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	30
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 90
od listów zastawnych kop. $14^{5}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $20^{15}/_{18}$

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*